

WYPRAWA STEFANA CZARNIECKIEGO NA POMORZE ZACHODNIE W ROKU 1657

Wyprawa Stefana Czarnieckiego na Pomorze Zachodnie, podjęta przed 300 laty, jesienią 1657 roku budzi dziś nasze żywe zainteresowanie. Powodem tego zainteresowania jest nie tylko jubileusz szacowny trzech wieków, ale także wzrastająca potrzeba poznawania przeszłości ziemi, na której coraz głębiej zapuszczamy korzenie. Wojskowy przebieg wyprawy Czarnieckiego i jej tło polityczne są już znane częściowo dzięki pięknej rozprawie napisanej przed kilku laty przez prof. Władysława Czaplińskiego.¹ Uzupełniające szczegóły znajdziemy ponadto w kronice kościelnej Stargardu, spisanej przez pastora Engelke.²

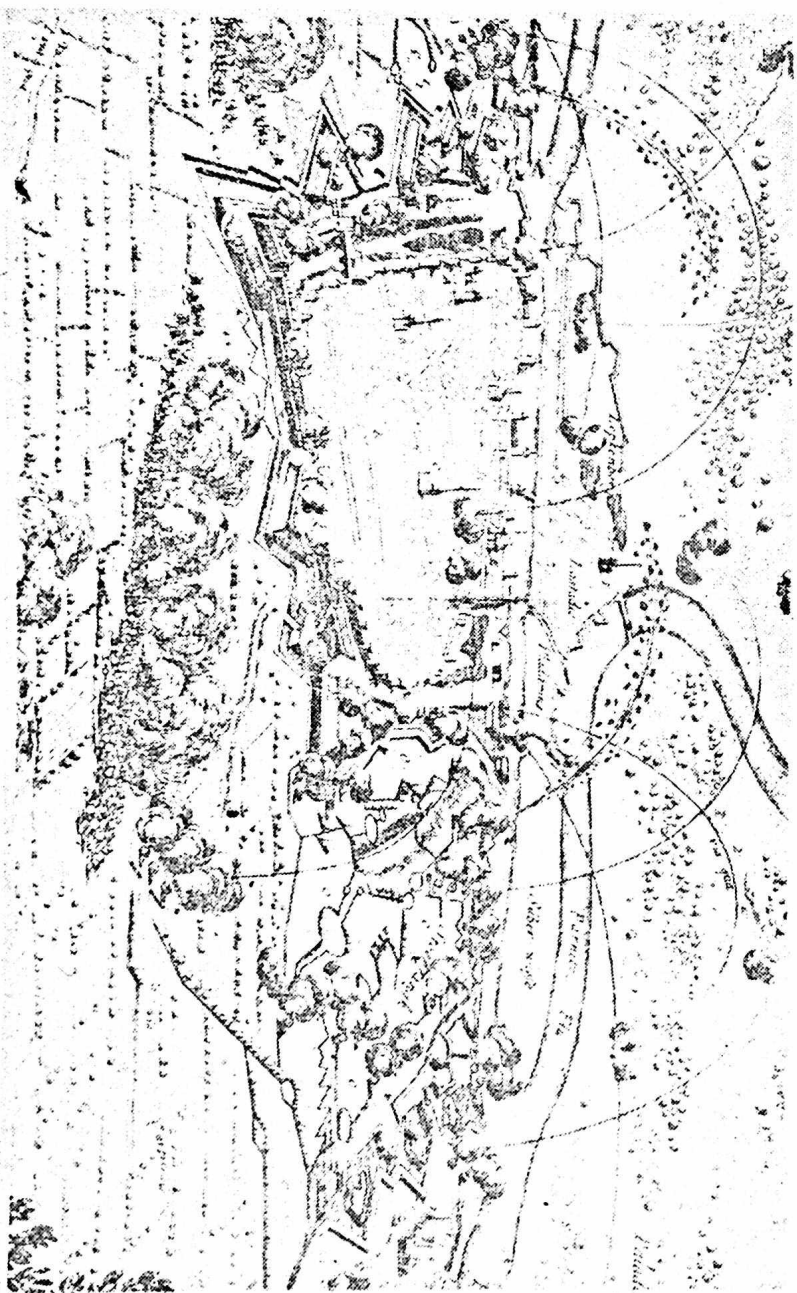
„W roku 1657, 1 lipca — notuje kronikarz ze Stargardu — przybył tu z Polski król szwedzki *Carolus Gustavus* i przeciągnął przez Stargard z okazałą armią konną i pieszą, w ślad za kilku oddziałami, które przemaszerowały już w dniach poprzedzających: Boże! ten prawy wojownik niechaj będzie naszą opieką! Uzbrojony lud szacuje się na 5.000 mężczyzn, była jednak przy nich niezliczona liczba młodzieży i pacholków, kobiet i wozów, których liczbę szacowano na dwukrotnie wyższą niż ludzi uzbrojonych.” Następnie kronikarz wspomina o strasznym pomorze bydła, który miał miejsce w drugiej połowie tegoż miesiąca, po czym tak dalej opowiada: „Siedemnastego września roku 1657 polski wojewoda Czarniecki przeszedł w sile ok. 4000 ludzi przez Barnimie w Nowej Marchii: osiemnastego o 8 rano stanął on pod miastem Stargardem i usadowił się pod Klepinem. W międzyczasie żołnierze jego w partiach po 10, 20, 30, 40 ludzi udawali się do okolicznych wiosek, plądrowali mieszkańców, odbierali siłą konie, woły i inny inwentarz, zachowywali się wielce zuchwale, pozbawiali wolności szlachtę, księży i innych żądając od nich okupu, gwałcili kobiety i dziewczęta. Zachowywali się oni nie inaczej jak prawdziwi nieprzyjaciele, mimo że dowódca ich, gdy go pozdrawiała przez swych postów szacowna Rada Stargardu, oświadczał, że przybywa jako przyjaciel za co mu

też wówczas z miasta podesłano wino i dziesięć beczek piwa, co jednak przez nieprzyjazne czyny zostało niewdzięcznie odplacone. Dowódca prawi, że chce uderzyć na szwedzkie posiadłości na Pomorzu; nie poradził jednak wiele szkody im uczynić, tyle, że jedna z partii podeszła pod miasto Dąbie i tam spaliła jedną owczarnię. Dziewiętnastego zawróciło znowu całe to wojsko przez Chociwel do Sątury, gdzie znalazła się główna kwatera. Dwudziestego zostały podpalone przez tych ludzi Łobez, Węgorzyno i Insko; w nocy stali oni jednak spokojnie. Dwudziestego pierwszego pomaszerowali Polacy aż do Recza, gdzie zanocowali. Ludzie ci byli szczególnie wrogo usposobieni w stosunku do pastorów jak to między innymi w okręgu stargardzkim Johann Ranges pastor w Klepinie został przez nich pozbawiony wolności i musiał się wykupić kwotą 10 talarów, plebania i stodoła zostały na dodatek podpalone i spłonęły. Pastor z Kunowa Michael Cuno został przez nich zraniony i niemal zabity. Pastor w Grzędzicach Ludovicus Bremer był źle traktowany i uwięziony, udało mu się jednak bez ran zbiec nocą. Pastor w Skalinie Hinrich Petermann musiał swego syna wykupywać za 20 dukatów.

Roku 1657, 21 października wyżej wymieniony Polak Czarniecki przeprowił się z swym wojskiem koło Gorzycy i Lubusza przez Odrę poniżej Frankfurtu i następnie przez Angermünde na Pomorzu Zachodnim doszedł blisko pod Szczecin do Uckermünde; tam podpalił nie tylko miasta Gardziec, Pasewalk i Pieńkuń, ale także ponad sto wsi, wszystko rujnował, plądrował i ścinał szablami cokolwiek stało mu na drodze, tak że cały okręg został zmieniony w pustynię, następnie przeprowił się on przez Odrę z powrotem w tym samym miejscu przez które przybył."

O działaniach Stefana Czarnieckiego na lewym brzegu Odry mamy więcej szczegółów, które tu powtórzymy za przytoczoną już rozprawą prof. W. Czaplińskiego.³ Po przeprowieniu się przez Odrę oddziały Czarnieckiego i wojewody podlaskiego Opalińskiego liczące razem ok. 5000 żołnierza maszerowały w kierunku Gardzka przez kraj elektora brandenburskiego. Po drodze Czarniecki pozostawił załogi w miastach Neustadt, Eberswalde i Angermünde, co wywołało oburzenie władz elektorskich. Z Gardzka wysłał Czarniecki 2000 żołnierzy pod dowództwem Woyniłłowicza pod Szczecin. Oddział ten po zniesieniu patrolu szwedzkiego pod wodzą Lichtensteina dotarł do leżącego na południe od Szczecina fortu, zwanego Sternschantz.⁴

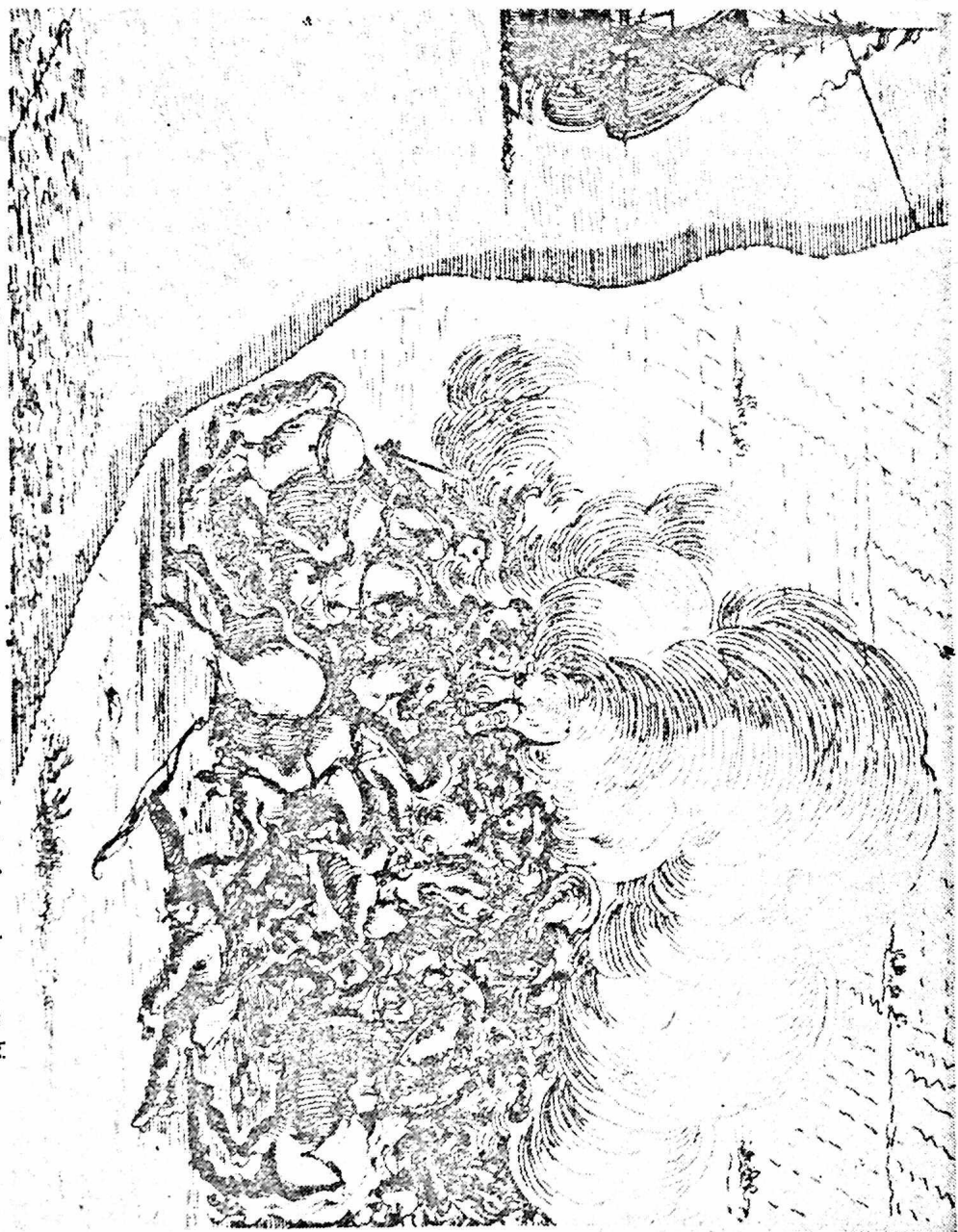
Sily polskie złożone były z samej jazdy, tak, że nie można było zdobywać fortu leżącego na przedpolu fortecy. Załoga szwedzka nie czuła się na siłach by wyjść w pole, wobec czego Woyniłłowicz spustoszył bezkarnie wieś leżącą na południe od Szczecina i powrócił do Czarniec-



Rycina z XVII w. przedstawia oblężenie Szczecina przez wojska sprzymierzone (cesarskie i brandenburskie) w r. 1659. Na lewym brzegu Odry widać miasto Szczecin otoczone starymi oraz nowymi fortyfikacjami typu bastionowego. Z kilku stron ostrzeliwuje miasto artyleria, tory pocisków znaczone są liniami parabolicznymi. Na prawo wysunięte fortyfikacje miejskie i prace oblężnicze.

kiego. Czarniecki tymczasem wezwał Gardziec do kapitulacji. Gdy mieszczanie razem ze szczupłym oddziałem szwedzkim opuścili miasto, oddziały polskie wpadły w ulice i podpaliły domy tak, że miasto gorzało całą noc „*ad terrorem i naszych własnych oczu*”, jak pisał ksiądz Piekarski kapelan Czarnieckiego. Czarniecki próbował utrzymać początkowo karność w swoim wojsku. Czterech żołnierzy, których złapano na podpalaniu domów w Gardźcu powieszono, jednak surowość ta nie wiele pomogła. „*Wojsko — jak pisze wspomniany Piekarski — tak do pomsty żarliwe było, że nullis precibus (żadnymi zaklęciami) ogniów zabronić się nie mogło i buntami wojsko groziło. Zaczyn na mil 6 w około zaswiecono wsie ludne, budowne, gęste. Pałace, kościoły w popiół poszły*”. Spod Gardźca Czarniecki zamierzał udać się na zachód przez Meklemburgię do Holsztynu, aby udzielić pomocy walczącemu ze Szwedami królowi duńskiemu. Działania jednak ograniczyły się do wysłania kilku rekonesansów w celu zbadania możliwości przeprawy przez Pianę i zajęcia szeregu miejscowości na Pomorzu szwedzkim. Jednocześnie przeprowadzono metodycznie spustoszenie na obszarze będącym naturalnym terenem zaoprowiantowania oddziałów szwedzkich zamkniętych w Szczecinie. „*Prowincja dymem śmierdzi — konstatował kapelan Piekarski — wielkie i gęste trzody głodne ryczą*”. Po zniszczeniu szwedzkiej bazy zaopatrzeniowej Czarniecki zwołał radę wojenną, na której postanowiono wycofać się z powrotem do Wielkopolski. Decyzja była spowodowana tym, że dalszy marsz do Jutlandii na pomoc królowi duńskiemu był bezcelowy wobec upadku (3 listopada) najpoważniejszej twierdzy jutlandzkiej Fridericii. Ponieważ Szwedzi byli zamknięci w fortcach, dywizja Czarnieckiego złożona z samej jazdy, nie miała na miejscu też nic do czynienia. Około dziesiątego listopada Czarniecki przeprawił się z powrotem przez Odrę. Wskutek wezbranej wody stracono znaczną część zdobyczy odebranej Szwedom. Piętnastego listopada był już Czarniecki z powrotem ze swymi oddziałami w Międzyrzeczu.

W przebiegu wyprawy Czarnieckiego na Pomorze przed 300 laty dostrzegamy zatem dwa różne etapy. Pierwszy etap — to działania na terenie kraju będącego pod panowaniem elektora brandenburskiego. Należała tutaj część Pomorza położona na wschód od linii biegnącej od Kamienia Pomorskiego przez Goleniów, Dąbie i Podjuchy. Obszar na zachód od tej linii (obejmujący całe lewobrzeże Odry i skrawek na jej prawym brzegu z Dąbiem i Goleniowem) pozostawał pod panowaniem szwedzkim. Zasadniczym celem politycznym i wojskowym wyprawy było dostarczenie pomocy królowi duńskiemu walczącemu przeciw Szwedom. W drodze do Jutlandii Czarniecki udał się ze swego miejsca postoju w Wielkopolsce zrazu śladem wojsk szwedzkich, które pociągnęły 2½ miesiąca wcześniej pod wodzą Karola Gustawa przez Stargard, Szczecin



Wzusta z XVII-to wiecznego sztychu z dzieła Samuela Putendorfa, nadwornego hi-
storyka Karola Gustawa, przedstawiajca fragment bitwy pod Rawą stoczonyj
przez wojska polskie z najezdca szwedzkim. Po prawej lekka jazda polska Ste-
fana Czarnieckiego, po lewej rajtaria szwedzka.

na duńskie pole bitwy. W Stargardzie Czarniecki przekonał się widocznie o wielkich trudnościach sforsowania Odry na wysokości Dąbia; przeprawa była tu broniona przez Szczecin — potężną twierdzę w ręku szwedzkim. Dywizja polska z właściwą swemu dowódcy rzutkością zamaskowała więc swe zamierzenia manewrami od Stargardu po Recz, aby błyskawicznie przerzucić się następnie na lewy brzeg Odry w innym miejscu, nie mogąc jednak atakować twierdzy — Szczecina, zniszczono jej aprowizacyjną bazę zaopatrzeniową.

Porównując posiadane wiadomości o obydwu etapach wyprawy dostrzeżemy nieporównanie bezwzględniejsze i okrutniejsze zachowanie się wojsk polskich na lewobrzeżu Odry. Nawet tak energicznemu dowódcy jakim był Czarniecki nie udało się utrzymać dyscypliny i zapanować nad odruchami nienawiści i zemsty w wojsku. Żołnierze czuli się w kraju szwedzkim, u nieprzyjaciela, od którego Polska doznawała przez dwa ostatnie lata ucisku i prześladowań dawno nie notowanych w jej dziejach. Szczecin był główną bazą wojskową w wyprawie Szwedów na Polskę. Tutaj w roku 1655 dokonała się koncentracja armii Wittemberga i stąd nastąpił wymarsz do ataku na Wielkopolskę. W ślad za armią Wittemberga podążyła w parę tygodni później armia pod osobistym dowództwem Karola Gustawa. Przez następne 2 lata „potopu” Szczecin był miejscem, do którego dowożono ze Szwecji posiłki, amunicję, był też portem, przez który wywożono łup rabowany bez miary na ziemiach polskich przez napastnika z północy. Furia z jaką zwracały się oddziały polskie zapalała się na podłożu nagromadzonych krzywd. Gniew ten niestety zwracał się przeciwko ludności, która nie ponosiła za tę krzywdę odpowiedzialności. Szwedzi spoza umocnień fortecnych przyglądali się lunom unoszącym się nad wioskami pomorskimi.

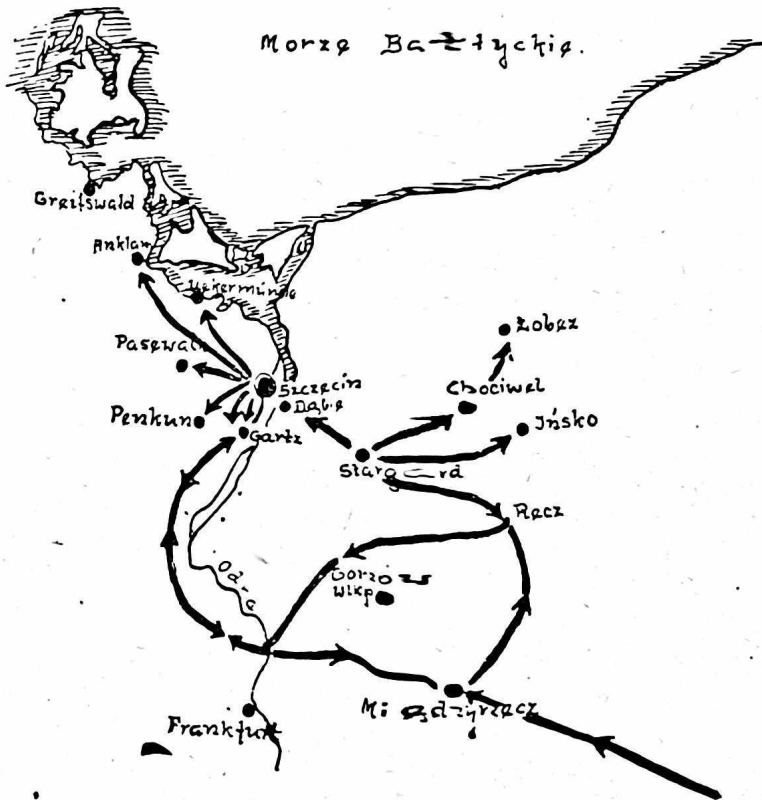
Inaczej rzeczy przedstawiały się na Pomorzu przedodrzańskim, w Stargardzie i jego okolicach. Mimo placzliwego tonu z jakim pastor Wilhelm Engelke zapisywał w kronice Stargardu wydarzenia z roku 1657 zachowanie się oddziałów Czarnieckiego było jak na owe czasy wcale powściągliwe. Ostatecznie pamiętajmy, że były to czasy gdzie „wojna żywa wojnę”. Rok przedtem elektor brandenburski przystąpił po stronie szwedzkiej do wojny przeciw Polsce, mimo że był jej lennikiem, m. in. dlatego, że za dużo go kosztowało utrzymywanie wojska w pogotowiu wojennym i szukał sposobności utrzymywania go kosztem kraju napadniętego.⁵ Tak samo Karol Gustaw stwierdzał w lutym 1657 r., że przez całe dwa lata prowadzenia wojny w Polsce nie potrzebował uciekać się do pomocy finansowej własnego kraju, gdyż wydatki wojenne pokrywał kraj napadnięty. Moment wkroczenia Czarnieckiego na Pomorze, w kraje elektora brandenburskiego, przypadł równo w miesiąc po podpisaniu przez elektora ugody z królem polskim w Welawie. Stosownie do tej

ugody elektor odżegnywał się od swego dotychczasowego sojuszu wojskowego ze Szwecją i z żywionych planów wykrojenia dla siebie z Polski znacznej części Pomorza Gdańskiego i Wielkopolski. Jan Kazimierz bardzo wielkodusznie puszczał w zapomnienie ciężkie szkody wyrządzone Polsce przez Brandenburczyka. Za obietnicę pomocy przeciw Szwedom w sile 6000 ludzi zgadzał się na zniesienie dawnej zależności lennej elektorów — książąt pruskich w stosunku do Polski. Za „niebezpieczeństwo” na jakie się elektor narażał od strony Szwecji i za wyrządzoną w ten sposób przysługę koronie polskiej Jan Kazimierz odstępował mu starostwa Lęborskie i Bytowskie. Polska obiecywała na dodatek elektorowi sumę 120 tys. talarów jako odszkodowanie za koszty wojenne. W przypadku nie zapłacenia tej sumy elektor miał otrzymać starostwo Drahimskie składające się z Czaplinka, zamku w Drahimiu i 20 wsi. Wreszcie za obietnicę zwrotu Warmii Polska miała oddać Brandenburgii Elbląg. Kiedy dziś zapoznajemy się z tekstem tego układu to ogarnia nas zdumienie nad bezgraniczną wyrozumiałością ówczesnej polityki polskiej. Nie dalej przecie jak rok przed podpisaniem tego układu elektor brał decydujący udział po stronie szwedzkiej w trzydniowej bitwie w rejonie Bródna i Targówka, w wyniku której zajął w dniu 31 lipca wraz ze Szwedami Warszawę. „Była to pierwsza wielka bitwa pierwszej większej armii brandenburskiej — pisał historyk niemiecki.⁶ — Dzieje militarne państwa pruskiego w tym miejscu biorą swój początek...” *Toteż układ welawski wytłumaczyć sobie można jedynie całkowitym wyczerpaniem ekonomicznym i wojskowym Polski po dwóch latach „potopu” i poprzedzających go wojnach kozackich i moskiewskiej.*

Jak mógł reagować na taki układ patriota tej miary jakim był Stefan Czarniecki? Sława jego i autorytet wyrosły w walce ze Szwedami, z zasług żołnierskich. Tymi zasługami odróżniał się Czarniecki od współczesnych sobie możnowładców budujących swoje znaczenie na dochodach z kopalni soli, bądź z rozległych ziem uprawianych przez pańszczyźnianych chłopów. Człowiek, który mawiał o sobie „*ja nie z soli, ani z roli ale z tego co mnie boli wyrosłem*” nie mógł nie odczuwać boleśnie poniżenia, jakiego Polska doznała od strony elektora brandenburskiego swe go byłego lennika, sojusznika szwedzkiego obdarzanego na zakończenie w Welawie zniesieniem zależności lennej, pieniędzmi, rozległymi starostwami i ważnym polskim portem — Elblągiem.⁷

Rozgoryczenie Czarnieckiego i ludzi, którzy walczyli u jego boku musiało być głębokie. Trudno się więc dziwić, że dawano mu upust po wkroczeniu na ziemie podległe elektorowi. Zwłaszcza, gdy mieszkańcy tych ziem nie kwapili się zbyt z dostarczaniem żywności dla ludzi

Jak z inwokacji pastora Engelke wynika — sprzyjali oni po cichu Karolowi Gustawowi pomimo, że marsz Czarnieckiego na pomoc królowi duńskiemu był w tym czasie na rękę elektorowi. Groziła mu przecież zemsta szwedzka, za odstąpienie od sojuszu, w chwili kiedy Szwedom powinęła się noga.



Ruchy wojsk Stefana Czarnieckiego na Pomorzu 17. IX. — 15. X. 1657 r.

PRZYPISY

- 1 CZAPLIŃSKI W., Wyprawa Czarnieckiego na Pomorze w r. 1657, „Roczniki Historyczne” roczn. XVIII, Poznań 1929.
- 2 WILHELM ENGELKES, Memoriał i lia der Stadt Stargard (1657—1675) opr. R. SCHMIDT, „Monatsblätter”, Szczecin 1899, nr 1.

- 3 CZAPLIŃSKI W., s. 145—147.
- 4 Fort ten, którego umocnienia były rozbudowane w kształt gwiazdy znajdował się w rejonie dzisiejszego wejścia przez Aleję ku Słońcu na Cmentarz Centralny.
- 5 „Próżnującym wojskiem rujnuje się własny kraj” mawiał jeden z doradców Kurfürsta, por. B. ERDMANNSDÖRFER, *Deutsche Geschichte vom Westfälischen Frieden bis zum Regierungsantritt Friedrichs des Grossen*, 1648—1740, Berlin 1892 t. 1 s. 212 i 242.
- 6 Elektor wszedł w posiadanie starostwa Drahimskiego wskutek niezapłacenia kwoty 120 tys. talarów w 1668 r. Elbląg przeszedł w posiadanie Prus w 40 lat po układzie Welawskim. Na skutek upominania się o wykonanie układu przez ówczesnego elektora Fryderyka III, panujący w Polsce August II Sas podszepnął mu, aby sobie zajął Elbląg przez zaskoczenie lub w jakiś inny sposób.